N. Inw. 4740.
II

4740

N. Inv. 4740

X
1

OWERKO KLISZAWY.

Opowiadanie ostatniego Torbanisty – żebraka.

zpisał

Roman Szkarłupka.

Zkończone d: 8go Grud: w dzień Niepo: pocz: N. M. P. 1854o r.

WACŁAW RZEWUSKI.

Przedmowa Wydawcy.

W Sawraniu, na rynku, dziad siedzi z torbami;
Po strónach torbanu drżącemi palcami
Przebiéra — i spiéwa — coś rzewnie, boleśnie —,
I płacze, i prawi dziwadła — jak we śnie.
A w koło gawiędzi drużyna się zbiéra
I okiem ciekawém na dziadka spoziéra —,
Posłucha niebylic —, (1.) taj (2.) miodkiem częstuje.
I tak co jarmarku dziad gawiędź zwołuje —
I spiéwa, i płacze, i prawi — jak umie —;
Zabiéra manatki — i znika gdzieś w tłumie. —

Ja z boku słuchałem téż dziadka powieści; —
I chociaż w pamięci niewszystko się mieści, —
Choć trudno miękkiémi przedrzeźniać wyrazy
Głos ludu, co szczęka jak stalą o głazy,
Co prosto a wzniośle, w obrazy jak żywe
maluje

(1.) rzeczy niebywałe, androny, itp. — (2.) zamiast i; prow: —

Maluje co czuje ich serce poczciwe —,
Spisałem dla ludzi potomnych przykładu,
Swojemi wyrazy bez wątku i ładu,
Co bajał staruszek w żebraczej odzieży. —
Czy fałsz to? czy prawda? — kto zgadnąć zamierzy,
Uprzedzam by darmo swej głowy niełamał; —
Bo któżto zaręczy że dziadek nieskłamał? —

Jarmark 1y

Przygrywka Torbanisty-żebraka:— Prolog

Po nad Sawraniem—
Po nad chatami—
Sęp przelatywał;—
Miotąc skrzydłami
Tuman rozmiatał;
Płynąc piersiami
Chmury przepływał.—
I długo latał,
Długo kołował:
To po nad chatą,
Starej Tetiany,
To po nad krzyżem
Cerkwi drewnianej,
To po nad kratą
Fórtki smentarza.—

Złowieszcze kruki
Których niemało
W Ławrańskiej włości
Sępa mijały —
Lecz niepoznały;
Bo niebywało
Tu takich gości,
Od kąd niestało
Starszyny — orła. —

A sęp tymczasem, —
Co raz to niżej
Skrzydła naginał,
I co raz słabiej
Piersią przerzynał
Mgliste powietrze,
I co raz bledsze
Żale zawodził: —
— " Stepie, oj stepie! — rodzony ojcze!
Mać — Ukraino! — ja to — wasz płód: —
Gdzież się podziały stada mołojcze

Braci-sokołów? — Matko-i ojcze!...
Nikt się nieozwie? - Wszystkoż jak lód? -

=

Niemasz cię, niemasz, Orle-hetmanie!
Pusty bez ciebie sokoli gród!
Tylko gdzie spójrzysz — kruków latanie,
Gdzie słuch nawiedziesz — kruków krakanie
Płoszą trwożliwy gołębi ród! —

=

Nikt cię niewspomni tu, atamanie!
Każdy się boi otrząsnąć pleśń
Strasznej przeszłości. Lecz nim zkonanie
Głos mi odejmie —, na pożegnanie
A cześć twoją, Orle! zabrzmi ma pieśń!"

Opowiadanie

.... Pomnę—, na dworze
Ojca-Rzewuchy (1.) było hulanie.
Żoto hulali!— Nietak, mospanie,
Nietak, broń Boże,
Jak teraźniejsze wasze parobki,
Nieporośnięte— szczére ślimaki:
Każdy z nich w karczmie wytnie ci hopki
I za wróblami wléźie po drzewie—,
Ale na konia ze strony jakiéj
Wleźć potrzeba?— to pewno niewie.
Ja choćby usiadł—, niesiądzie więcéj;
Bo lada chmyzik, pokurcz oślęcy,
Machnie ogonem—, wyrzuci z siodła;
A cóż dopiéro pańskie wierszchowce?
(Chociaż tak lekko ręka je wiodła
Ojca-Rzewuchy jak korne owce)—
Jeszczeby

(1.) Jeden z epitetów nadawanych Wacławowi Rzewuskie=
=mu przez jego kozactwo,-(Bat'ko-Rewucha).

Jeszczeby nogi niewsadził w strzemię,
A już z pokłonem całował ziemię.–

Otóż, jak mówię, było mospanie
Na pańskim dworze żwawe hulanie.–
Chłopcy-sokoły w stajni prządali
Przed Bożym switem;– powymiatali
Czysto, jak w izbie samego Pana.
Skoro dzień błysnął, każdy zarana
Już koło swego wierszchowca chodził:
Kto czyścił, kto się dopiéro łagodził,
Kto owsa sypał, zarzucał siana,
Kto grzywkę gładził, do wody wodził–;
Wszyscy jak mrówki;– żwawo, z ochotą,
Każdy zajęty swoją robotą.–

Jeszcze słoneczko z poza téj chaty
Zejść nieuspiało, jak nasze chwaty

Gotowi

Gotowi byli: — ten sobie gwarzył,
Drugi żartował, trzeci się swarzył,
A inny milczał; wszystkim jak w zmowie
Jedna się dumka rozsiadła w głowie:
Kto z nich dostanie dzisia (1.) gościńca,
A kto ze wstydem wyjdzie z dziedzińca?
Bo choć hetmańczuk niebył dostatnim,
Z wiarą się dzielił groszem ostatnim;
Ale legejdów —, (2) strach! nienawidził;
Tchórzem —, jak starą babą się brzydził. —

W tem się jak czajki wszyscy porwali:
— Siodłać! hej żywo siodłać! — wołali.
Ledwie wpołowie z piersi wypadła
Głosem. wydana myśl. Atamana
Już ją kozacza dusza odgadła, —
Już wykonana; —
Już po dziedzińcu końmi zwijają,

Skaczą zagrody

(2) doniczego — prow: —
(1.) prow: —

Skaczą zagrody, czapki strzélają;
Łapią w powietrzu rzucone piki —,
Kto strzałą w pędzie kółko przenizał,
Kto ręką z konia ziemię polizał —,
A wszędzie radość, śmiéchy i krzyki. —

Ja byłem wtenczas młody i żwawy
Jak błyskawica; a tak ciekawy,
Że gdzie niepośiéj tam się urodzę.
Bywało — w domu, w gościach (1), czy w drodze,
Ja tuż za Panem — jak ogon lisi —
A torban przy mnie — jak żonka wisi.
A kiedy zagram dumkę, bywało,
A huknę głosem: Hej hura! hura! —,
To aż się niebo z radości śmiało;
Bo mnie nauczył sam pan Padura,
A to był śpiéwak nad śpiéwakami. —

Otóż ja wtenczas ciszkiem pod drzwiami
Pańskiéj

(1.) prow:

Pańskiej świetlicy(1.) sobie stanąłem.
Słyszę—, coś szepce;— więc przycupnąłem(2)
I dalej w słuchy:— co też, mospanie,
Znaczy to ciche jakieś szeptanie?—
Niechcący, oko w szparze utkwiło.....
A chcecież wiedzieć?— Oh co to było:—

Na mereżonej(3) poduszce z safianu,
Z nogami na krzyż, siedział pan Rzewucha
W swojej świetlicy. Dym od kalijanu(4)
To go powijał jak biała pielucha
Tak, że niewidna twarz z po za osnowy,
To się rozkręcał i nad wierszchem głowy
Znikał w powietrzu; wtedy jasność lica
Mignie, jak z po za chmury błyskawica.—

Oj— bo też tęgi(5.) był Ojciec—Rzewucha!
Skoroś raz widział—, poznałbyś go wszędzie:
wąs

(1.) izba, komnata.— (2) prow:— (3) wyszywanej—prow:— (4) turecka fajka z której dym ciągnie się przez wodę.— (5) tęgi, sprytny itp.—prow.—

Wąs zawiesisty od ucha do ucha
Jak złota frędzla przy tureckim rzędzie
Igrał <u>się</u>(1.) z wiatrem; nos kształtny choć duży
Łukiem się zginał jak dziobek kobuzi;
Oko wydatne, siwe, tak świeciło
Jakby płomieniem coś się w niem paliło;
W bruzdy kłopotów drobno poorane;
I sam —, nie rosły — choć i nie maleńki; —
Z resztą, do orła tak podobniuteńki
Jak te dwie dłonie; z kąd mu też dawano
Czasami <u>Orła-atamana</u> miano. —

Otóż, mospanie —, nasz dobre Panisko
Tak sobie siedział. Kozackie igrzysko
Znać niebawiło, bo jakaś tęsknica
Z oczu patrzała. Przy jego boku
Pryśka, Sawrania pierwsza krasawica,
Siedziała smutna i z łezką na oku.

Ów ja

(1.) prow:

Ón ją przytulił do swojego łona,
W białe serdecznie owinął ramiona —,
A ona — blada jak nieżywa wcale.....—

Ależ bo gładka (1.) nie w uroki była!—
A jak się biéda bogato stroiła!
Co za pierścienie, kółczyki, korale!
Jakie spódnice, galony złocone!
Jakie sorocżki (2.) gęsto mereżone!—,
A wszystko szczéro-jedwabne lub złote
Że ledwo żywym ogniem się nieżarzy.
Ale to wszystko gasło przy jéj twarzy.—

Może powiécie że wam dziwa plotę
Którym niewarto dać na włosek wiary?—
Nie, jako żywo! przysięgam na życie
Że szczéra prawda; bo—jak mnię widzicie—
Chocia-m (3.) już dobrze zbiédzony i stary,
I choć

(1.) wyraz: ludo:- piękna. -(2) koszulki. -(3). prow:

I choć mi dawno pokusa nie w głowie –,
Jeszcze ostatnie zastawiłbym zdrowie
Bodaj za jeden całus jéj buziaka. –

On ją też za to jak dziecko bałował; – (1.)
Choćby się dziewce i rajskiego ptaka
We śnie zachciało, to musiała dostać,
Bo Pan niczego dla niej nieżałował.
A wtedy –, miała taką smutną postać,
Lice tak blade, a wzrok taki trawy –,
Iżby jéj nieba przygiął dla zabawy
Byle weseléj choć raz popatrzyła: –

– "Co ci to, Prysiu?" – "Och! nic; to tak sobie." –
I twarz zroszoną wziąwszy w ręce obie,
Do atamańskiej piersi przytuliła. –
– "Ej, wstydź się, Prysiu! i mnieś rozczuliła
"Że mi się serce na kilkoro kraje; –
"Czyż niedoga=

(1.) pieścił, dogadzał – prow:

„Czyż niedogadzam najmniejszej twej woli?
„Czegoż ci jeszcze u mnie niedostaje?"
—"Och! sama niewiem; ale tu coś boli!"
I ukazała na serce nieboga!—
—"No, dosyć tego! niepłacz moja droga!
"Smutek ten przejdzie"..... Tu Rzewucha z Pryszczą
Objął się w poły—, pocałował w pyszczo—,
A tak słodziutko!!— Ale w tym całunku
Sam się zaraził trucizną frasunku.
Zerwał się nagle i w stronę odskoczył,
Jakby mu wstydno że z orlej źrenicy
Smutek gołąbki kilka łez utoczył;
Jakby odegnać pragnął rój tęsknicy
Który mu gwałtem do serca się tłoczył.
Pogładził wąsa, i z czoła rozwinął
Nabiegłe zmarszczki, i na służbę skinął
By mu podała Achmeta przed ganek;—
[Był to faworyt koń—, brudnokasztanek,

Najmilszy

Najmilszy sercu po Fryście kochanek.] —

Skoro koniowi szyjkę pogładził,
Już mu się śmiała twarz jak u dziecka;
Smutek odleciał — i mołodecka
Dusza zawrzała. Dosiadł, osadził —,
Achmet szczupakiem trysnął do góry,
A na nim jeździec, jakby wrosnięty; —
Znowu osadził, skoczył raz wtóry, —
I jakby listek wichrem popchnięty
Kręcąc się, pędził pomiędzy zgraję. —

A tu sokoły końmi zwijają,
Łapią w powietrzu rzucane piki;
Kto strzałą w pędzie kółko przeniżał,
Kto ręką z konia ziemię polizał —,
A wszędzie radość, śmiechy i krzyki. —
Ale ich wszystkich w sztuce i sile

ojciec

Ojciec-Krzewucha zostawił w tyle.—

Niech że harcuje, kiedy ochota;
Niech za nim gzi się pusta hołota,
Niech Pryśka płacze.....—Mnie pora w drogę;
Bo taki dłużej bajać niemogę.—

Jarmark 2gi

Dumka

Płacze gołąb po samicy
Bo przepadła gdzieś bez wieści;—
Płacze kozak po dziewicy
Bo ją wróg na ręku pieści.—

*

Gołąb orła niedogoni—
Darmo tylko utyskuje;—
Kozak dziewki nieobroni—
Ale swego niedaruje.—

*

Gołąbkowi rady niema—
Gdzieś upadnie na rozdroże;—

Kozak cierpi —, lecz wytrzyma —
Bo się jeszcze zemścić może. —

Opowiadanie

Ot, zapomniałem com wam wprzódy prawił....
Ba! — o harcunku. — Otóż to, mospanie,
Gdy się Pan konno dowoli nabawił,
Znowu na ganku siadł przy kalijanie.
I znów jak wprzódy ciężko się zasumił, (1.)
Podparł się ręką, i westchnienie tłumił —,
A ja mu dumkę grałem na torbanie. —

Aż tu od wjazdu wrota zaskrzypiały;
Brzękło coś z lekka; co raz mocniej, częściej —,
Aż blisko ganku brzęki się ozwały.
Kogoś prowadzą; okute ma pięści,
Na obu nogach pudowe kajdany,

(1.) wyraże: lud: zasmucił. -

Na grzésznym cielsku dziurawe łachmany.
Jak dąb chłopisko; wąsy jak u suma;
A w twarzy, w chodzie taka silna duma,
Że gdyby nie to iż go straż otacza,
A świta na nim jak torba żebracza,
A pod nogami brząkają okowy—,
Ktoś by pomyślał że to lach herbowy.

Skorom nań spójrzał,— od razu poznałem,
Choć go już cztéry lata niewidziałem
I choć zmarniało lice poniewierką:—
Był kiedyś kozak;— na imię—, Owerko;
A miał po ojcu przezwisko: Kliszawy.
Piérwszy do konia, piérwszy do zabawy,—
A i do bójki—, oj, chwat był, serdeczny; (1)
Gdzie się ón wmięszał—, tam już gur konieczny.
Do dziéwcząt, zręcznie jak kot się fatował;
A którą zechciał—, tę i oczarował.—

Ale kotowi

(1.) wyraz: lud:-

Ale kotowi mało było jadła
Na wsi; dworskiego zachciało się sadła.
Oj — te sadełko leżało wysoko!
Oj — te sadełko piwa mu nawarzy! .....—
Prysiczka wpadła kozakowi w oko! —

Nie długo myśląc, zebrał gospodarzy,
Zaprosił grzecznie ich do swojej chaty,
I wszelakiego jadła przygotował,
Napoił wódką, miodkiem poczęstował —,
Taj posłał z Bogiem do dwora(1.) we swaty. —
Przyszli, — zkłonili się Panu po pasy,
Złożyli na stół dwa tuczne kapłony,
Parę kołaczów i kółko kiełbasy, —
Rzekli: Niech będzie Chrystus pochwalony! —
Taj znów się wszyscy cofnęli do progu. —

—"A czego chcecie, kochane dziateczki?"—
—"Sławaniem...

(1.) prowin:

—"Sława niech będzie i Panu i Bogu!
„Przyszliśmy prosić w zamęże dziewczki."—
—"A toż dla kogo?"—"Jeśli wola taka
„Jasnego Pana—, ta to dla kozaka...
„Co to ujeżdża Pańskiego ogierka...
„Dla tego.... jakto.... dla tego.... Owerka."—
—"A którąż sobie swata on dziewczynę?"—

Tu się najstarszy poskrobał w czuprynę—,
Znów się pokłonił niziutko, odchrząknął—,
Przymrużył oczy—, i z cicha wybąknął:
—"Pryśki on prosi Jaśnie Wielmożnego."—
—"A której Pryśki?"—„Ot tej co we dworze"....—

Pan zbladł jak chusta, i krzyknął:—"Nic z tego!
„Jeśli raz jeszcze, zachowaj go Boże!
„Taka mu dumka w głowie się zaplątże—,
„To go zapędzę tam gdzie pieprz nierodzi!"—
I chodził

I chodził drżący, pot ocierał z czoła;
Mienił się ciągle — to blady, to siny —,
Nareszcie stanął i gniewnie zawoła:
— "Czyż niema w siole już innéj dziewczyny?
„Ja mu niebronię; niech sobie wybierze;
„Dam zapomogę i przeżegnam szczérze; —
„Ale od Oryśki —, wara jemu, wara! —
„Ja niepozwolę; — widzisz go?! — psiawiara!"....—
Swaty, ze strachu szeptając pacierze,
Już ani słowa więcéj nieodrzekli;
Tylko, kłaniając się, za próg uciekli. —

Od tego czasu Owerko się dąsał:
Zły był jak diabeł, skrzącémi oczyma
Patrzał z podełba —, to się pieni, zżyma —
Słowem, jakby go wilk wściekły pokąsał; —
Niejadał strawy przy kozackim stole,
Tylko coś mruczał — na lachów, na dolę. —

Pewnego

Pewnego razu, około folwarku
Ekonomowi przeszedł się pod nosem
I – niepowitał ni czapką ni głosem!
Ekonom w złości zakipiał jak w garku:
– "Co to ty sobie myślisz, podły chamie?!
„Ja ci tu zaraz tę hardość przełamię! –
„Weźcie go, chłopcy!" – Chłopcy się rzucili
I – odlewanych sto batów wlepili. –
Narajutrz, ~~ko~~zak w stajni się niestawił;
I słuch zaginął; – aż teraz się zjawił. –

Gdy go przed ganek wiedli zkowanego,
Rzewucka ciężko zadumany siedział;
Rękoma zakrył twarz, i ani wiedział
Co się na świecie działo w koło niego,
Tylko coś czasem z pod piersi wyjęczy.
Ale ja wtedy miałem słuch zajęczy,
A oczy – kocie; – i w noży przejrzałem:

Zérknąłem

Zérknąłem tylko—, Źle mu świta z twarzy!—
Tak sobie stojąc na boku myślałem.—

Widzę—, ón zadrgał niby oparzony,
Wstrzymał się w chodzie i zpytał u straży:
—"Co to za dziéwka pobiegła w komnaty?"—
—"Czyżeś niepoznał swojéj ulubionéj?
„Cażeż to Bryśka, coś to do niéj w swaty
„Kiedyś posyłał; ale teraz, zasie.! (1)—
„Wróciłeś bratku na ślub po niewczasie;—
„Już ona tobie przepadła na wieki,
„Bo jéj niewyrwiesz z pod Pańskiej opieki."—

Jakbym dziś widział twarz tego niecnoty:
Zmienił się niby cudowny obrazek:—
—"Kłamiesz padłuko!"—(2)—"Niémiałbym roboty!
„Ta jużci prawda; ja nielubię łgarek.(3)"—
—"Dobrze!—zawołał—dobrze!—wiém co zrobię!"—
I coś pod

(1.) wyraże: lud:—(2) wyraże: lud:—(3) bajek-prow:).—

I coś pod nosem domrukiwał sobie;—
Ale go ludzie znów naprzód popchnęli,
Aż wszyscy razem przed gankiem stanęli.—

Co gadał z Panem Owerko Kliszawy?
Tego niepowiém — bom niesłyszał sprawy,
A byłem końca jéj bardzo ciekawy;
Ale Pan wtedy kaljanu zażądał;
Musiałem odejść — choćem się oglądał.—
Widziałem tylko że skoro się zbliżył,
Zaraz się kołem przerzucił zdradziecko,
Odsłonił głowę, do pasa się zniżył,
I gorzkim płaczem zalał się jak dziecko.
I długo, hultaj, coś tam Panu prawił,
A wciąż się zginał jak kozacki kańczuk,
I łzy miał w oczach—; a dobry hetmańczuk
Zrazu się srożył, — potém ułaskawił—,
W reszcie, pozrucać kazał mu kajdany

I – już Owerko w regestr zapisany. –

Ba – już też dosyć na dzisiaj gawędy! –
Mnie trzeba żebrać – to sędy, to tędy –
Aby duszeczka nieuciekła z głodu;
A i tak dużo nadtraciłem czasu....
Ot byście może kupili choć kwasu,
Kiedy dziadkowi żałujecie miodu,
Bo mi się w brzuchu przewraca jak w garku; –
Za to coś powiem na przyszłym jarmarku. –

Jarmark 3^ci^

Dumka.

Bohu! Bohu! – Sławna rzeko!
Żal mi, żal mi cię:
Twoje wody z jękiem cieką –
A nikt niewie – gdzie? –

◎

Hej, kozaku! twoje oczy
Zamroczone łzą:
Coś ci serce ciężko tłoczy –
A nikt niewie – co? –

◎

Boh do morza, het, popłynie,
Taj niewróci wstecz:

Kozak

Kozak marnie gdzieś zaginie
Na obczyźnie, precz.

Boh i kozak w smutnéj dumie
Nócą sobie wraz;
Ale nik ich nierozumie —
Bo ludzie jak głaz. —

Opowiadanie.

Ot tam — nad Bohem, niedaleko promu,
Trochę na prawo a bliżéj załomu,
Stała chateczka ciotki méj Tetiany —
Babki pryśczynéj, a matki Olany; —
Ta zaś Olana poszła za Onyśka;
Lecz w rok po ślubie, przy piérwszym połogu,
W mękach oddała duszę Panu Bogu
Kiedy na świat ten przychodziła Pryśka.

Onyśko

Onyśko z żalu zapoił się wódką;
A Pryśka dzieckiem została sierótką. —

Stara Tetiana zatrętwiała z bolu; —
Nikt jéj niewidział ni we wsi, ni w polu, —
Płakała ciągle, — nie jadła, — niepiła —
Tylko co rana na smentarz chodziła,
A w chacie dziecko mizinkiem karmiła. —

Od tego czasu — cudaczne, mospanie,
Krążyły w siole wieści o Tetianie: —
Ba, że się diabeł rozgościł w jéj chacie, —
Ba krowy zcedza, — ba czarami durzy —,
Ba nawet, z cicha mówili niektórzy
Że ją widziano w chmurach na łopacie.
Otóż jak poszły po językach plotki —,
Głupia, mospanie, gawiedź tak się bała
Że obca noga w chacie niepostała;
Tylko ja

Tylko ja czasem chodziłem do ciotki,
Bo mnię, serdeczna, lubiła jak syna.–

Oh tak – powoli – wyrosła dziewczyna
Niby topola; hoża jak kalina.–
Pomnę mospanie –, pewnego praznika,
Dziéwka zwąchała że w szynku muzyka;
A strach! nieboga do tańca kipiała;
Ale starucha i słyszéć niechciała.
Otóż jak pocznie całować po rękach,
Jak pocznie płakać i śmiać się i gruchać,
To się koło niéj kręcić jak na mękach –,
Udało jéj się babkę udobruchać.–

Pozaplatała we włosy kosniki (1.)
Pozawieszała korale, kólczyki;
Na głowie byndy (2), barwinki złocone;
Nowa zapaska;(3.) w koszuli połyki (4.)
w jakieś

(1.) tasiemki wełniane pąsowe do zapletania we włosy.– (2.) wstążki.–
(3) kawał wełnianéj tkaniny miasto spódnicy.– (4) ramiączka u koszul
zwykle wyszywane kolorową bawełną.–

W jakieś kwiateczki gęsto mereżone;
Wdziała świteczkę — taj poszła do szynku. —
A starka do mnie: — "Słuchaj no, mój synku!
„Pamiętaj, pilnuj ją jak oka w głowie!
„Bo twoja skóra za Prysię odpowie." —
Niebyło rady; z babą nieżartować;
Bo gdyby co się zdarzyło z jéj lubą
A jam niedostrzegł — toby wnet kociubą
Gotowa była skórę wygarbować. —

Nimem ja doszedł do szynku na zwiady
Już z nią Owerko wywijał w przysiady. (1.)
To ją obejmie — to wkoło okręci —
To okiem mrugnie — to wąsa podkręci —;
— "Ej — myślę sobie — niedobra tu rada!
„Trza wcześnie zmykać; bo — jak ten powiada — (2)
„Gdy chmura blisko, nieczekaj pioruna!" —
Szczęściem, skrzypkowi urwała się struna; —
Ja wskok

Ja wskok do Ryśki: — " Chodź no, chodź do domu;
" Jużeś się dosyć na dziś wytańczyła;
" Jak nieposłuchasz — babka będzie biła. — "
Taj wyciągnąłem z karczmy pokryjomu. —

W kilka dni potém —, po sawrańskim błoniu
Pan, jak zwyczajnie, uwijał na koniu; —
To płoty skacze, to przesadza rowy,
Że aż kasztanek całuteńki w pianie;
[A ja go na krok nierzucam, mospanie,
Jeno się trzymam niby ciele krowy]. —
Wtém się zatrzymał; — niby czegoś szukał —
Nareszcie, migiem jak orzeł skrzydlaty
Popędził prosto do cioteczynej chaty; —
Zeskoczył z konia i we drzwi zapukał. —

Wyszła staruszka — kłania się nizziutko
I zapytuje drżąco i cichutko:
— " Sława

—"Sława Chrystowi! a czego Panoczku?"—
—"Na wieki wieków—odrzekł—pić mi chce się;
„Niech mi kto wody w kubeczku wyniesie;"—
Lecz inna dumka świeciła mu w oczku,
Bo przez otwartą na ościeź świetlicę
Już zerknął bystro na pryścizyne lice;—
Jeszcze drzwi zamknąć baba nieuspiała—
Dziewka jak na złość wody mu podała.
Skoro się lepiej przypatrzył jéj z bliska—
Aż się zaskrzyły oczy u Paniska!
Starka się wstrzęsła—ale już niepora.—

—"Słuchaj no babo! daj mi ją do dwora;
„Ja ją przystroję pięknie i bogato,
„A tobie, wszystko co zechcesz dam za to."—
—"Dzięki Panoczku! niczego nietrzeba,—
„Bo, chwała Bogu, jest kawałek chleba;
„Dawajcie sobie innym zapomogę—
„a ja do

„A ja do dwora dziewki dać niemogę;
„Bo — z przeproszeniem — proszę Jegomości —,
„Ta to jedyna podpora starości." —
Pan —, ani słówka; tylko się uśmiéchnął,
Siadł na kasztanka, taj z kopyta czmychnął. —

Od tego czasu — bywało co rana,
Pan każe sobie osiodłać kasztana —
Pędzi — czy słotną, czy pogodną dobą —
A kiedy wróci, to koń ledwo dysze;
Ale mnię nigdy niebrał już za sobą. —
Tak przeszedł tydzień i drugi — ba słyszę:
Pan gdzieś nad Bohem z konia złazi w jarze —,
Aż tu dziewczyna z kądeś się pojawia —,
Ogląda w koło —, drobno nóżki stawia —,
Biegnie ku niemu — taj siadają w parze. —
Ot — pomyślałem — jakieś niedobrego;
Pan się zabawia — a mnie co do tego? —

Ale u ciotki

Ale u ciotki — dziwna jakaś zmiana: —
Pryśka wciąż wzdycha — blada, zadumana —
Ni wody przyniéśé — ani wymiéśé chaty —;
Owerko ludzi posyła we swaty —
Ale dziewczyna ani mówić daje.
Darmo starucha i prosi i łaje:
— "Ej, doniu, doniu! — co tobie się stało? —
„U niego w chacie czysto, gospodarnie, —
„I grunt parowy; alboż ci to mało? —
„Jak nieposłuchasz — wiek ci zejdzie marnie." —
Taki nie i nie; — niebyło sposobu:
— "Ja Babciu dziéwką zostanę do grobu." —
Łzy jej rzęsiste pociekły obliczem —
Taj odprawiła panów swatów z niczem. —

Nazajutrz z rana — skorom wszedł do chaty —,
Pryśki niebyło; — Spójrzę na Tetianę —,
Ni poznać baby! — Włosy rozczochrane —
Koszula

Koszula na niéj poszarpana w szmaty—
Do piersi ciśnie korale dziewczęce—
Oczy w słup stawia— to załamie ręce—,
Aż się na nogach zachwiałem od strachu!—
—"Co to wam Ciotko?—powiedzcie dla Boga!"—
—"Oj— biada synku!....—Doniuż(1) moja droga
"Oj—Doniu, doniu!...— Ha—! przeklęty lachu!
„ Bodajeś przeszedł na życie tułacze!
„ Bodaj ci dusza na wieki przepadła!
„ Żo tyś ją uwiódł— jam sercem odgadła!....—
„ Oj— doniu, doniu!— już cię nie zobaczę!—
„ Któż po skonaniu oczy mi zasunie?!
„ Kto szczyptą ziemi posypie po trunie?!
„ I kto nad grobem po staréj zapłacze?!...."—

Powoli—z czasem—, wszystko się zatarło:—
Oczy z łez oschły— i serce zamarło—
Tylko się bardzo podstarzała, zgięła.
Już ją

(1). pierwotnie: Córunie.—

Już ją i Prysia odwiédzać poczęła —
Już się czasami bywało zaśmieje
I słucha co tam we dworze się dzieje —;
Ale żadnego nigdy nieprzyjęła
Datku od Pryśki ani też od Pana,
Chocia (1.) jéj nieraz posyłał kubana
Za kraśną dziéwkę; — a żyła bez nędzy;
(Bom ja cichaczem dostarczał pieniędzy —
I nieodmawia bywało babina —
Tak mnie, serdeczna, kochała jak syna)… —

Oj — coś się mąci dziaduszkowi w głowie! —
Jak zacznę bajać — słóweczko po słowie —
To wtył to na przód — to w lewo to w prawo —,
Ta i niedojdę do ładu z tą sprawą.
A miałem dzisia[2] rozpowiedzieć dalej —
Co to się działo od tego poranku

Jak Pan

(1.) prow: — (2). prow: —

Jak Pan z Owerkiem rozmawiał na ganku,
I jak kajdany mu pozdejmowali? —
Trzeba mospanie pospieszać do końca,
Bobym niezkończył do zachodu słońca. —

Tegoż wieczora — Pan czegoś był słaby;
Zamknął się w swoim pokoju, mospanie —
Ba nawet niechciał bym grał na torbanie;
Więc się cichaczem wykradłem do baby. —

Otóż, ja sobie do chatki Tetiany
Idę — a z myśli niezchodzi mi Prysia. —
Chateczka była — pamiętam jak dzisia,
Już podupadła: pokurczone ściany,
Pokryte z mierzwy, — z wierszchu trochę błota
Jak nieczesana diakowska czupryna;
Po środku dziura na miejscu komina —,

a wokolutko

A w okoluteńko — ni koła ni płota.
Wewnątrz świetliczka ciasna ale luba —
Taka tam czystość: pod piecem kociuba,
Miotła, łopata; nade drzwiami półka,
A na niej rynka i garków dwie pary;
W kącie weretą zasłonione nary — (1.)
Nad niemi woda święcona i ziółka;
Pod drugą ścianą czyściutka ławeczka;
Na stole butelka, czareczka, flaszeczka;
A w samym kącie, gdzie lampa przyświeca —
Święty Mikołaj i Boża Rodzica.
Ot — i ubrana już cała świetlica. —

Wtedy wiek baby był dobrze już letni;
Pięć roczków tylko brakło jej do setni; (2) —
W troje pogięta, — pomarszczona skóra, —
Wzrostem — niewiększa od mego kostura. —

Czy zaniemogła? czy tak duma sobie? —
Bo mnie

(1.) rodzaj tarczana do spania. — (2) sećina — praw: —

Bo mnię niewita, tylko w ręce obie
Lice zchowała — i sparta na stole
Ani się ruszy. Na ziemi pacholę
Siedzi zkurczone koło progu chaty.
[A był to chłopiec bardzo głupowaty:
Jakoś to było przed czterema laty,
W krótce, jak Oryśka czegoś się zbiésiła
Taj ciszkiem w nocy chatę opuściła —
Baba z pacierzem wyszedłszy o wschodzie,
Zdybała(1.) dziecię na przyzbie w ogrodzie; —
Zkąd? jak tam zaszło? — dopytać go trudno; —
A że jéj było i tęskno i nudno,
Wzięła sierótkę taj przyhołubiła (2)
I po połowie chlebem się dzieliła.] —

Skorom wszedł na próg — zaraz pomyślałem:
Ej — coś tu złego! — aż w reszcie zpytałem: —
— "Cóż to wam Ciotko? czy znowu nieszczęście?" —
a ona

(1.) spotkała — prow: — (2) wypieścić, przytulić jak gołąbka — prow: —

A ona do mnie, zacisnąwszy pięście:
—"Oj—biada synku!— Twój laszek przeklęty
„Sprzysiągł się na nas!...— Oj! niema sposobu:
„I mnię i Prysię zapędzi do grobu!—
„Odpłać mu za nas Boże! Boże Święty!"—
I znowu trzy jéj popłynęły rzeczką,
I zajęczała: Oj— biada mi, biada!...—

—"Alež czekajcie no trochę Cioteczko!
„Może się znajdzie jeszcze jaka rada;
„Tylko powiédzcie spokojnie, rozumnie—
„Co to się stało?—bo żal nie nienada."—
A ona łkając:—"Prysia była u mnie...
„Tylko co wyszła.... a taka stroskana
„Że i o Bożym niepamięta świecie!....
„Owerko—wrócił!!..."— "Ta-ż-cie wiém już przecie;
„Dzisia go z rana straż przyprowadziła."—
—"Ba— to nie wszystko;— Prysia mi mówiła

Że zastuka=

„Że zastukawszy ją za węgłem domu
„Kilka słów strasznych szepnął pokryjomu:
„To — że umyślnie dał się tutaj zwabić
„By ją i laszka przeklętego zabić!....
„On ją zabije!! O ja nieszczęśliwa! —
„Oj — doczekałaś moja główka siwa!....“ —

A ja jéj na to: — „Ej, wstydźcie się, Ciotko,
„Zaraz się trwożyć głupią jakąś plotką! —
„Nic im się złego obojgu niestanie;
„Ja dopilnuję Owerka, mospanie.“ —
I jakoś mi się powoli udało
Że od staruchy odpędziłem trwogę. —

Ba — już się widzę niezartem ściemniało;
Bywajcie zdrowi! — mnie już pora w drogę. —

Jarmark 4^ty.

Czabaraszka.

Oj nietaki świat już ninie,
Oj nietakie teraz czasy;
Młodzież z tańca już niesłynie,
Znikły pieśni i hałasy.

=

Tożto dawniej lubo było
Patrzeć z boku jak się wiło
Sokolików młodych koło,
A ochoczo, a wesoło.

=

Tam na stole skrzypek stary
Czabaraszkę im przygrywał,

Grał pod

Grał pod nogę, a dla miary
Na wsze strony głową kiwał;-

=

Z poza stoła[1] gdzieś cymbały
Cicho, słodko tak brzęczały
Jak na wiosnę brzęczy pszczółka
Kiedy miód wysysa z ziółka;

=

A bas groźny między niemi
Grubijańsko się napuszał,
Przytukiwał jak z pod ziemi
I muzykę całą zgłuszał.~

Opowiadanie.

Hej, hej!- mój Boże!-
Wszystko niemiłe kiedy nie w porze!...

Jaz to ta

(1) prow:

Jażto ta sama karczma przed nami
Co się aż trzęsła pod tropakami[1]
Gdy się bywało w praźniki, święta
Z mołodyczkami[2] zbiorą dziewczęta,
A rój sokołów z niemi ochoczy
Tańce zawinie, - a stare dziady
Zkupią się z czarką za stół do rady......

Ej —! na com wspomniał?! - Już mi się mroczy
Łzami źrenica!.... Za swojej pory,
I ja do tańca bywałem skory,
I jam się wtedy plątał jak żmija —
A dziś, mospanie? — ni rusz bez kija!.....—

At! — co raz przeszło —, nie może wrócić;
Na cóż się przyda daremnie smucić? —
Lepiej zapomnieć narowy chwackie
Kiedy ta pamięć taka niemiła!.....—

Czegoż to

(1) w tańcu wybijanie takt nogą; — (2) młode mężatki. —

Czegoż to znowu łza wystąpiła?.....–
Och! bo wspomniałem ostatnią zchadzkę
Kiedym tu wieczór hulał ze swemi!...
I mord okrutny!... Tam – za tą ścianą!.....–
Biedna roślinko! jeszcze ci rano
Było spoczywać w surowej ziemi (1)!.–
Padłaś w rozkwicie!... a szkoda! szkoda!
Bo byłaś piękna – i taka młoda!!.....–
Och! myśl ta w sercu ciąży ołowiem!.–...
Wejdźmy do szynku to wam rozpowiem.–

Ba i tu widzę wszystko jak było;
Nawet znajome poznaję sprzęty:
Ten stół dębowy w ziemię wrośnięty –
[Choć mu robactwo nóżki złoczyło
Trzyma się jeszcze czepko staruszek;]
Tam dalej łóżko widne z komory
A na niem tyleż pierzyn, poduszek.–
Tenże sam

(1). wyraże: ludo:

Teraz sam świecznik nad głową świeci—,
Wszystko jak było ostatniej pory.....
Czemuż tak smutno?— Bo ludzie nie ci!....

Ej, bo! jak poczną dumką kołować,
Niedojdę końca;- trza mi darować;
Zwyczajnie stary, to zapominam.—
—Prosim, dziadunie! toż rozpowiedzcie
O tym wieczorze!— No no, zaczynam;
Jeno zważajcie ta cicho siedźcie.—

═══

Otwóż, mospanie!— na téj samej ławie,
Kilku wąsaczy za czarką gorzałki
Starego Lesia słuchało ciekawie;
A ón wyplatał—, koszałki-opałki;—
Bo téż miał język taki wyparzony,
Że jak ci zacznie prawić niebylice
To jeno słuchasz jakby odurzony.

Czasami wołał

Czasami wodził zapadłe źrenice
W koło tańczących, śpiewki ich powtarzał,
To przysłuchiwał się skocznej muzyce,
Jakby niepomny że się już postarzał.–

Ja sobie cichcem przysiadłem na boku:–
Patrzę–, niewierzę;– czy skałka na oku?–
Cóżto u licha za kozak nowolny
Hula z naszymi aż mu łeb wilgotny,
A wciąż się Prysie przypatruje złobno,
To coś podszepnie dziewczęcie do ucha,
Chocia niebogo ze wstrętem go słucha?.....–
Ej–, tam do licha!– każ to ón podobno!–
Ale widzicie jak się przyczupurzył,
Wystrzygł czuprynę, wąsiska naszczurzył,–
Niby to z rodu był dworskim kozakiem!–
Jeszcze jak przypadł do ziemi w prysiudy,
Jak raz i drugi zahuczał tropakiem–,

To szczery

To szczéry diabeł, - a nie ten co wprzódy,
Jak cap zarosły, jak żebrak obdarty,
Straszny Owerko — turemnik niewarty. —

Niech sobie hula; - co mi tam do tego? -
Jak ten powiadał: Karczma dla każdego; -
Niech tylko zasię zna od pańskiéj dziewki
I nadaremnie nie smoli cholewki;
Bo skoro Orzeł nasz dowie się z boku
To mu łeb pewno jak makówkę zkręci.
Co za zuchwalec! - Trza go miéć na oku
Bo coś tu widzę niedobre się święci. —

Tylko com sobie tak myślał, mospanie —,
Aż tu jak kłęby zgęszczonéj kurzawy
Zakipią w kole —, Owerko Kliszawy,
Gryśka i wszyscy zniknęli w tumanie.
Niéma co robić; darmo oczy szczyrzę —

Już ich

Już ich sam diabeł niedopatrzy w wirze.

Wracam do Lesia;– wiedzieć niezawadzi,
Co ten pronoza (1) ze starszyzną radzi?–
Bo też zdoprawdy, mówiąc między nami,
Było się czemu przysłuchać ciekawie:–
Orzeł-ataman coś już niežartami
Myslał o jakiejś tajemnéj wyprawie;
Dzisia posłańców z pilnémi listami
Rozesłał zrana do pobliskich włości;
Wieczorem mnóstwo zjechało się gości,
A wszyscy zbrojno, za każdym koń luźny;
Wczora kowale aż do nocy póżnéj
Gotowe spisy[2] w ratyszcza[3] wbijali,
Ostrzyli szable, zbroje naprawiali.–

Siadłem i słucham; a Lesio tak prawi:–
–"Ja wam rozpowiém jeśliście ciekawi:
"Ej-zle to

(1.) sprytny, rozumny– wyra: lud;– (2) żelazo od lancy. (3) drzewce od lancy. –

„Ej — źle to będzie, Panowie-gromada!
„Wspomnicie kiedyś że Leś mówił szczerze:
„Kogo Rzewucha ze sobą zabierze
„To niech zawczasu na śmierć się spowiada —
„Bo tam niedadzą odmówić pacierze.....—
„Co to tym Panom roi się po głowie? —
„Ot byt to cicho siedział póki może,
„Ta nienarażał nadaremnie zdrowie
„Swoje i cudze. Prawda, Neczyporze?"—

A tamten na to: — "Ej — ty łysa pałko!
„Wstydź się mospanie! co to ty wypłatasz?
„Znać pusty czerep nalałeś gorzałką
„Kiedy rozumem z Rzewuchą się bratasz.
„Już to on pewnie radzić się niebędzie
„Takich nieuków jak Waszeć i drugi;
„A kiedy z sobą wzywa do posługi,
„To gdzieś i nasze dobro ma na względzie.-

Ta choćby

„ Ta choćby przyszło i głową nałożyć,
„ Chociaby ciałem ponakarmiać kruki—
„ To może dzieci, może nasze wnuki
„ Zaznają dobra, kiedy nam niedożyć;
„ Bo szczęście miłe choćby się przewlekło,—
„ A z naszym Orłem—, i piekło—niepiekło."—

Leś aż się zatrząsł,— aż zachrypiał z krzyku:—
—"Ho ho! mospanie! nietak gładko zdurzysz![1]
„ Znam ją cię dobrze, dworski zausznikn!
„ Bogu się kłaniasz— a diabłowi służysz.
„ Wszystko to bajki! kłamiesz ty bez sromu
„ Jak pies pod ławą! ale niepomoże
„ Tobie twój język. Słuchaj, Neczyporze!—
„ Kłamstwem świat przejdziesz—niewrócisz do domu.—
„ Są starzy ludzie;— zpytaj kogo wola:
„ Jaka to była ojców naszych dola
„ Kiedy Lach wściekły nikogo niesłuchał

a robił

(1.) oszukać.—

„ A robił wszystko co czart mu poddmuchał?
„ Kiedy w arendę puszczał domy Boże
„ A żyd od cérkwi trzymał klucz w komorze
„ I brał poborne;– niktże niepamięta?
„ A kiedy przyjdą Wielkonocne święta–,
„ Chłop biédny płaci za własne prosięta!–
„ Kiedy bywało lach chłopa zabije–;
„ Coś tam zapłaci– taj szczęśliwie żyje.–
„ Ani się komu poskarżyć na świecie,
„ Chociaż cię biéda na wsze strony gniecie;
„ Bo chłop mniej znaczył od psa na uwięzi.–
„ A o Kaniowskim–, wiadomo wam przecie
„ Jak żartem babę zabił na gałęzi.–
„ Albo o Goncie–, takżeście słyszeli:–
„ Gdy dobrze sadła za skórę zaleli–,
„ Człek niewytrzymał;– to prawda że zgrzeszył;–
„ Lecz się raz przecie krwią lacką nacieszył!–
„ I cóż się stało?– Panowie zostali
Jak byli

„Jak byli wprzódy; – a naszych wbijali
„Żywcem na pale! – Oj –! niedarmo pono
„Mądre przysłowie na to wymyślono:
„Jak między Pany bójka się zaczyna
„To u Iwana zaboli czupryna. –
„Niech sobie sami tuzają się zdrowi;
„A ja wam mówię: Niewierzcie Lachowi!" –

Necypor swoje: – "Różnie to bywało;
„Ale i dobrze nam się nieraz działo: –
„Chłop wtedy w polu nierobił do zmroku,
„Pańszczyzny było dwanaście dni w roku,
„Nikt ani słyszał nawet o rekrutach,
„Człek miał chudobę, i chodził bogato
„W ciepłym kożuchu, w nadziegciowych butach, –
„A chleba –, niezjeść!" – Lesio znowu na to: –
– "Oj –, niepomoże ni odzież ni rola
„Kiedy człekowi dopiecze niewola!" ... –

To mówiąc

To mówiąc Lesio trochę się zamyślił,—
Taj dalej prawi:—" Ej—! Boże mój, Boże!—
„Ktoż to, proszę, tych lachów wymyślił?—
„Czyżby to bez nich nierosło już zboże,—
„Ni deszcz niepadał—, słonko nieświeciło?—
„Czyżby bez lachów świata już niebyło?"....—
Neczypor krzyknął:—" U ciebie niekupi
„Nikt za grosz umu! boś stary a głupi:
„Co to ty pleciesz, głowo opętana?
„Jakżeż by była gromada bez pana?"....—

Słówko po słówku— chociaż to kum z kumem,
Zaszłaby może bójka nienażarty;
Boto i jeden i drugi uparty,
A oba chcieli przewodzić rozumem.—

—" Oho.— ktoś krzyknął— nasz wujko Dubyna!—
—Zdrów, asauło!— Cóż to za przyczyna
zeście

Żeście zajrzeli do szynku w tej porze?—
— Czy co nowego niezaszło we dworze?—
Każdy pytaniem zaczepił z obawą,
Każdy ukłonem przywitał go grzecznie;—
Bo to z Dubyną igrać niebezpiecznie:
On u Rzewuchy niby ręką prawą;
On samowolnie rządzi kozakami;
Sam nawet Orzeł słucha go czasami
I z najukrytszych spowiada się tajni:—

— „Pókiż ta gawiedź będzie mi się snuła
„Po miejskich szynkach!"— wrzasnął Asauła—
„Zaraz mi wszystkim zebrać się na stajni!
„A zakim[1] dzionek zaświta od wschodu
„Czekać na koniach znaku do pochodu!—
„To rozkazanie dał Ojciec-Rzewucha;—
„Niechaj wybaczy, kto go nieposłucha!"—

Niewyszło

---

(1) nim — praw:

Niewyszło czasu jak na pół pacierza—,
W izbie szynkownej— ni żywego ducha!
Tylko kaganiec miga się z alkierza,
W kącie Joś stary odprawia boruchy,
A Ruchla do snu układa poduchy.—

Jam się raz jeszcze obejrzał, mospanie—
Pryśki niewidać. To Boże zkaranie!—
Zajrzę do sieni—, wołam—, cichuteńko!
Obiegam karczmę na okoluteńko—,
Jak w ziemię wpadła!— cicho jakby w grobie!—
Oj— daż mi baba!— pomyślałem sobie—
Taj pomaleńku posżedłem do dwora;
Ale mi serce jak kamieniem gniecie!......

—„Cóż się z nią stało?"—
—„Dziś mówić niepora;—
Da Bóg doczekać,— potém się dowiecie.—

Jarmark 5ty

Śpiew wojenny. (1)

Na dół spisy! na dół spisy!
Bo do tańca wróg już stał.
Przepadniecie podłe biesy!
Kozak kożuch nowy wdział —
Hej — co kozak niech wróg zna —
Hura ha! — Hura ha! —

Kozak strachu się nieboi
Bo w nim krew kozacza gra; —
Nikt mu w polu niedostoi
Kiedy huknie — hura ha! —,
Hej — co kozak niech wróg zna —
Hura ha! — Hura ha! —

(1.) piérwsza strofa przełożona z Padury.

Opowiadanie.

Takie to były mospanie chwały
Na Ukrainie — kiedyś, przed laty.
To też bywało: czy to z Turczynem
Na ostre szaszki przyjdzie się zmierzyć?
Czy to do tańca pójść z Tatarzynem
W budżackich stepach? czy to uderzyć
Na Moskalika? —, Kozak chwat wszędy;
Jak go nie obróć — sięgdy olwęgdy.
Niech jeno huknie: Ej, hura! hura! —,
To już na wrogu jak liść drży skóra. —

Kiedyś to — z lachem, w polu czy w chacie,
Chodził pod rękę zapanibracie.....
Ot, co był kozak, kochani moi!
Ta pewno prawda — bo w książkach stoi. —

a dziś

A dziś mospanie? — pożal się Boże! —
I łapserdaka żyda niezmoże!
A tak wygląda zkurczono, biédno,
Jakby mu pałką złamali krzyże; —
A włosy krótko jak moskal strzyże; —
A oseledca? — już i niewidno...... — (1.)

Oh, jeśli chcecie — nadstawcie słuchy;
To wam rozpowiem: jak raz ostatni
Nasi z lachami w drużynie bratniéj,
Pod atamaństwem Orła-Rzewuchy
Po mołodecku w szable zagrali;
Jak się z Moskalem-psem borykali
Od wrót daszowskich aż po Lewuchy..... (2)
I była-b może nasza wygrana...
Gdyby nie zdrada tego szatana!..... —

═

(1.) Sawrań zamieniono na wojenną osadę (wojennoje posielenie); włościanom narzucono mundury i karano strzydz włosy po żołniersku. — (2) Daszów, miasteczko; Lewuchy, wieś — w Gub: Kijowskiéj powie: Lipowieckim. —

Otóż mospanie—, nazajutrz do świta,
W sawrańskim stepie stała już jak wryta
Na rażnych koniach kozacka drużyna,
Jak ciął, dwie setnie;" a każdego mina
Taka zuchwała i ostra, mospanie,
Jakby sto diabłów połknął na śniadanie:
W górze nad spisą chwost(2) koński się kiwa (3)
A z boku szabla ostra pobrzękiwa.—

Na samym przedzie, pan Skurat(4) koniuszy
Rozpiąwszy burkę jak indyk się puszy,
I nic niegada; tylko wciąż spoziera
Na pański dworzec—, to oczy przeciera—,
To się nachmurzy—, to nadstawi ucha—
Ale od dworu— ni żywego ducha.—
Ba już po chatach ozwały się kury—
Ba nawet słonko wylazło z za chmury—;
Darmo pan Skurat powodzi oczyma:

Ojca-Krewuchy

---

(2) secina.—(2) ogón.—(3) Kozactwo Krewuskiego miało przy lancach ogony końskie zamiast chorągiewek.—(4). zginął pod Obodném od piéwszego strzału działowego.—

Ojca-Przewuchy jak niéma tak niéma.—

Oj! niedaremnie niewidać Paniska!—
Już mu niemiła mołodecka sława;
Już mu niemiła i w polu zabawa;
Bo żal serdeczny za serce go ściska.
Bo mu najmilsza przepadła gdzieś Pryśka!—

Już konie z głodu raz, drugi zarżały,
Już kozaczyskóm nogi zatrętwiały—
Aż wreszcie, stępą od dworskiego ganku
Orzeł-ataman jedzie na kasztanku;—
Ależ niepoznać konia—tak się zkulił,
Szyję w dół zwiésił, ogona przytulił,—
A wciąż się zwolna ogląda za siebię—
A co krok stąpi, to nóżką zagrzebie.—

Przed samymi frontem Pan stanął na przodzie;

a twarz

A twarz u niego była taka blada,
Jakby rok cały wycierpiał o głodzie.
Wszyscy czekają — a ón nic niegada. —

Niewycierpiała kozacka natura:
Jak hukną razem: Hura! hura! hura! —,
To jakby w lesie sto wilków zagrało —
Aż się za Bohem gdzieś echo orwało. —
Ocknął się wtedy Ataman z zadumy
I dał znak ręką by ucichły tłumy. —

Skoro ustały kozackie okrzyki,
Zagrzmiał po stepie głos Ojca-Rzewuchy, —
A kozaczyzna nastawiła słuchy: —
— "Bracia! — powiada — Bracia-sokoliki!....
Niebo!.....— (i palcem ukazał ku górze) —
Ziemia!....— (tu znowu w dół rękę nastawił).....—
Ale to darmo; ja tak niepowtórzę;

dosyć że

Dosyć że długo i pięknie nam prawił.—

=

Nazajutrz wieczór, przyszliśmy pod Granów;—
A tam kozaków?! — i szlachty?! — i Panów?! —,
Ćma niezliczona! — a wszędzie hulanka:—
Tutaj przy ogniu miód ciągną ze dzbanka,
Tam czaj (1) z harakiem, tu wódkę, tam wino;
Jeden po stepie czwani się (2) szkapiną,
Odziany w switę, w łapciach — po polesku;
Drugi bogato, w srébrach — po czerkiesku;
Ten zamiast spisy trzyma kawał kija;
A ten złocistą szabelką wywija —
A wszędzie krzyki, gwar i zamięszanie;—
Aż wstydno o tém i wspomnić, mospanie! —

Znowu do świta, ruszyliśmy dalej.
Pany w Daszowie już w dwór zajechali;—
Był tam Zapolski, — jakiś Orlikowski, —

Trzech

(1.) herbata — z ros: — (2) chwalić się — prow: —

Trzech Jełowickich, Sobański, Bydłowski....
Kto ich tam zliczy? — wszystko same chwaty
Jeden w drugiego; — siedli do herbaty;
Piją z harakiem, — a każdy się chwali:
Ten pół, ten kopę zarąbie moskali.
Nad nimi starszy — Generał Kołysko,
Biały jak gołąb. Poczciwe Panisko; —
Staruszek sobie dobry i spokojny;
Lecz do niczego; — gdzie jemu do wojny? —

W tym samym czasie, kozactwo Rzewuchy
Wyszło na zwiady pod same Lewuchy. —
Idziemy rzędem, ostrożnie, porządnie, —
Nikt się za siebie nawet nie oglądnie....
Aż się przed nami coś zdala ukaże.
Czy turma[1] idzie? czy czumackie maże? — (2)
Trudno odgadnąć. — Podjeżdżamy dalej —,
Ej — to nie żarty! — Ćma straszna moskali!! —

(1.) stado bydła. — (2) wóz czumacki naładowany — wyraz znajomy już z Maryi Malczewskiego. —

Bitwa.

Pomknął z kopyta konik Rzewuchy
I tylko słychać: Hej, zamną, zuchy!
A my też za nim: Hop, hura! hura!
Hraz popędzili na przód jak chmura.
Tuman kurzawy świat nam zasłania;
Tylko szabelka w przodzie podzwania;-
Czyjaż to szabla? — to atamańska;-
Ho! niedaremno szabelka dzwoni!
Tego tnie w ucho, tego po skroni,
Tam z ręką zpada pika ułańska —
Czasem go chmara wrogów otoczy,
To jak zamiga im po przed oczy —,
Na raz dziesięciu na bok odskoczy. —
Już się moskale na tył cofają
A nasze szable po karkach grają;
Orzeł-ataman po przedzie hasa —
Gdzie tnie bułatem — tam trup już leży.....
a wtém

A wtém, ktoś krzyknął: – Kto w Boga wierzy –
Panowie-bracia! co tchu do lasa!..... –

Toż to nawarzył piwa wiara kaszy! –
W prawo, to w lewo, to na wsze strony,
Każdy ucieka jak oparzony,
Każdy sam niewie czego się straszy. –

A od Daszowa –, inne szwadrony
Idą w porządku. – Aż tu ktoś bieży, –
Po przed frontami na koniu hasa
I krzyczy: – Gwałtu! kto w Boga wierzy –
Panowie-bracia! co tchu do lasa!..... –

Przepadło wszystko! – Jak groch suszony
Porozłaczali się na wsze strony.
Darmo panowie grożą i proszą –
Nic niepomaga jak raz się zpłoszą;

Gdzie który może: po rowach, płotach.....
Aż jakiś Panek stanął we wrotach, – (1.)
Oczy mu we łbie jak iskry płoną
A w ręku trzyma spisę zkrwawioną, –
Cały zrąbany – a wszystkich łaje:
– "Stójcie, wy tchórze! podłe hultaje!
"Sromuż niemacie? – Kto wierzy w Boga –,
"Ja was powiodę; – za mną na wroga!" –
Taj wszyscy hurmem w czwał popędzili.....
Oj – tożto tęgo moskalów bili!...
Ale daremno; bo tamtych chmara –
A tych –, że dwiestu; choć chwacka wiara....
Niema co mówić – dobrze rąbali....
A taki zmrokiem – pouciekali.....

– " Ależ bo, Dziadku! trochę poczekajcie:
" Któż to najpierwszy krzyknął – uciekajcie?

Jak się

(1.) Zwoliński, który zginął w ostatniej szarży pod Daszowem. –

„Jak się nazywał?“ — Cóż wy Dziadku na to?“ —
— „Wam trzeba widzę tkać w głowę łopatą; —
„Toż się sam domyśl jeżeliś ciekawy.“ —
— „Aha —! rozumiém; pewno ten Kliszawy!“ —
— „Oł, żeście mowę przerwali Dziadkowi,
Za to wam dzisia nic więcéj niepowie: —

Jarmark 6ty i ostatni.

Dumka pożegnalna.

Latał sokół nad chmurami
Taj padł na rozdroże;—
Słynął kozak dumeczkami—,
Spiewać już niemoże.—

Sokół skrzydła swe pozrywał
Taj za niemi płacze;—
Kozak tęskny— bo przespiewał
Piosenki kozacze.—

I sokolik by wzlatywał
Gdyby drugi sokół;—
Kozak możeby zaspiewał—
Ale pusto w okół!

Opowiadanie.

Jak dziad obdarty, głodny, zadrypany,
Całutki w ranach, krwią ciepłą zbryzgany,
W nocy Rzewucha błądził po dąbrowie —
(A ja tuż przy nim jak cielę przy krowie;)
Nareszcie usiadł pod drzewem i płacze;
Taj mówi do mnie: — "Słuchaj no kozacze!..
„Ty mój jedyny, wierny torbanisto!...
„Daj mi choć usta zmaczać wodą czystą...
„Darmo się krzepię — i oczy przecieram...
„Tu, mnie coś pali!... z pragnienia umieram!..." —

Tylko com z bańki wody mu utoczył —,
Aż tu ktoś nagle z zarośli wyskoczył: —
— Ot tobie Prysia, hardy lachu! — krzyknął —,
I w mig jak upiór za krzakami zniknął;
a ja

A ja wskok za nim;— daremniem go tropił—
Jak przypadł w gęstwię—, smołą się roztopił.
Ja do Rzewuchy—, ón już martwy leży
A bystry strumień krwi po piersiach bieży
I nóż tkwi w ranie do trzónka samego.
Patrzę— poznaję....— To nóż Kliszawego!....—

Cóż było robić?— Trochę popłakałem,
Taj ciało pięknie w ziemi pogrzebałem.
Lecz gdzie grób Orła-Atamana leży?—
Tego nikomu mówić nienależy;
Bo mi za życia kazał sobie przysiądz,
Że jego kości złożę pokryjomu
I nigdy o tém niewspomnę nikomu—
Toż go niezdradzę i za rubli tysiąc.— (1.)

═

Ze dwa dni potém gdym pogrzebł Rzewuchę—,
W noc ciemną, chmurną, w zimno, w zawieruchę—,

Przedtem

(1.) Śmierć Wacława Rzewuskiego dotąd jest okryta tajemnicą; najpoz=dobniéj iż go chłopi zabili w lesie Daszowskim; lud dotąd wierzy że Rzewuski żyje w Arabii.—

Szedłem do chatki odwidzieć Tetianę.—
Wchodzę— na oścież drzwi pootwierane—,
Przez puste okna wiatr po izbie dmucha—;
Zapalam skałkę— ni żywego ducha!..
Mało mi serce z żałości niepękło!!—
Aż ot, za piecem coś niby zajękło;
Zaglądam—, w kącie siedzi pacholątko
Zkurczone w troje, w koszulce a bose,—
Wlepiło we mnię oczyska swe kose
I drży od zimna jak parszywe psiątko.
Ja się go pytam:—"Co tam robisz głupcze?"—
A ón— nic; tylko nóżętami tupcze;—
Aż— jeść!"!— zakrzyczał. Więc chleba mu dałem;
Nakryłem świtą, taj znowu zpytałem:
—"Gdzie Baba?"— "W ziemi."— "Dawnoż pochowali?"—
—"Dawno; od kiedy jeść mi niedawali."—

—"Biédna staruszko!— mówię sam do siebie—
"A może

„A może nie żal; — lepiej ci dziś w niebie! —
„Na co ci życie jak Prysi nie stało?!...“ —
Znać że o Pryśce chłopię zasłyszało:
— "Wujku! — powiada — a ja wiém gdzie Prysia;
„Pewno tam w śmieciu leży aż do dzisia"!... —

Oj — trudnoż było dójść z chłopcem do wątka!
Bo to nieborak głupszy od cielątka.
Taki jak jąłem różnie go obracać —
Udało mi się prawdy w nim domacać: —

Tegoż wieczora gdy w szynku, mospanie,
Owerko z Pryśką hulał opętanie
A z Neczyporem Lesio się poswarzył
I mało nie bił —, przypadek nadarzył
Że pacholątko za karczmą gdzieś stało.
Aż tu coś raptem z sieni wyleciało: —
Jakieś chłopisko straszne i ogromne
wywlekło

Wywlekło dziéwkę,—(widać nieprzytomną,
Boby krzyczała pewno w niebogłosy
Kiedy po ziemi ciągnął ją za kosy)—
Dobiegł za karczmę, taj przyparł do sciany;
Potém, szeroko ręką się zamierzył
I w piersi nożem raz, drugi uderzył!
Aż krew jak z cebra wytrysnęła z rany!—
Zawlókł do dołu i smieciem przyprószył—,
Przytuptał(1) nogą— taj co tchu w bok ruszył!—

Skoro, mospanie, dokończył chłopczysko,
Zaraz pobiegłem prosto na smiecisko;—
Padłem do ziemi, taj rękoma grzebię....
I wygrzebałem!...—, cuchnące już ciało!!—
(A z chmur się miesiąc ukazał na niebie)—
Spójrzałem na twarz— tchu w piersiach niestało!.—
Gdzie kiedyś gwiazdką żarzyły się oczy—
Tam teraz w jamkach robactwo mózg toczy!—

Liczko

(1). prow:- przydeptał.-

Liczko, co kiedyś śmiało się tak miło—,
Teraz jak węgiel!— do półowy zgniło!......—

Och! mili moi!— na cóż się przydało
Że wam, co dawno już przeszło wspomniałem?
Byłem spokojny!— Wtedy, mnie się zdało
Że to ostatnie już łzy wypłakałem!.....
A dziś?— gdy pora na tamten świat w drogę?....
Łza mi się kręci!....— Zapomnieć niemogę!!....

=

Zakończenie.

Kiedym się dobrze zpłakał, naturbował,
Z tamtąd do Popa prostom powędrował;
Taj całą sprawę zeznałem mu szczérze—
A on to wszystko pisał na papierze.—

Skorom dokończył—, wróciłem mospanie
Do pustej chaty. Padłem na posłanie—,

Czegoś

Czegoś tak straszno!...–sen mnię ani bierze.
Darmo się żegnam, odmawiam pacierze.....–
Aż tu kur zapiał gdzieś na blizkim dachu,
A razem w sieniach szelest jakiś słyszę;–
Biegnę ze skałką – nogi drżą ze strachu –
Patrzę:– na bancie trup się sam kołysze!–
Oczy wybiegłe!– język wywalony!....

Wiecież kto taki?...– Owerko zbieszony!–

Koniec.

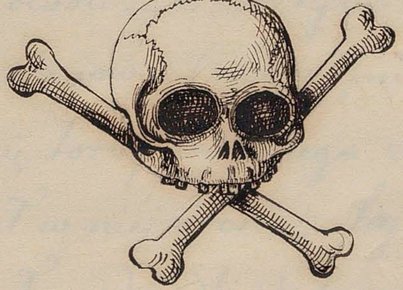

Epilog

Epilog Wydawcy

W Sawraniu na rynku, — w lat kilka już potém
Jak żebrak rozprawiał to o siém to otém —,
Zebrali się ludzie. Ja niby przypadkiem
Zpytałem z niechcenia: — Co stało się z dziadkiem
Co pięknie tak śpiewał i grał na torbanie,
A prawiąc, co słowo powtarzał: Mospanie? —
— "A —! ten — torbanista? — pronoza a dworak? —
Oj dawno już może zgnił w turmie nieborak!
Ot jeszcze i kamień na którym ón siadał." —
— "A za cóż go wzięli?" — "Bo wiele zbyt gadał...." —
Powoli, powoli — i resztym dobadał: —
— "Ot jakiś stanowy — (zwyczajnie siepaka)
Uczepił się torby biednego żebraka
Bo zwąchał w niej grosze; — taj śledstwo zprowadził —
Grosz zabrał — a dziadka do turmy zasadził. —

Oj taka

Oj taka to nasza z moskalem niedola!
Ba nawet człekowi i gadać niewola!"—
Tu chłop się obejrzał czy kto go niesłucha—
I cicho, ostrożnie mi szepnął do ucha:—
—"A proszę, Panoczku!—niech Pan mi wybaczy!—
Jak u was tam piszą?—czy będzie inaczej?..."—
—"O! będzie człowiecze! miej w Bogu nadzieję!—
I wam się i lachóm los kiedyś zaśmieje.—
Jak zczezną(1.) moskale— to świat się przemieni—
A będą lach z chłopem jak bracia rodzeni!"—

(1.) znikną.-prow: